Nr. 11. Kraków, 15. listopada 1911. Rok X.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 15. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi rocznie 5 kor., półrocznie 2 kor. 50 hal, kwartalnie 1 kor. 25 hal. — Dla zagranicy rocznie 6 kor — Numer pojedynczy 50 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału. **Reklamacye** uwzględnia się do 30 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11.—**Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. — **Za dołączone cenniki**, prospekty i t. p. 3 kor. od 100 sztuk.

Pomyślna chwila.

Austryacki minister skarbu przedłożył parlamentowi 14. listopada b. r. nowe projekty podatkowe, dotyczące głównie podwyższenia opłat od wódki i piwa. Znaczna część tych dochodów, bo 126 milionów koron rocznie, zostanie przekazaną na uregulowanie gospodarki finansowej poszczególnych krajów.

Z sumy tej otrzyma Galicya niewątpliwie co najmniej kilkanaście milionów koron rocznie. Doliczywszy do tego znaczny naturalny wzrost dochodów, czego dowodem zamknięcie rachunkowe wydziału krajowego za rok ubiegły, o czem niżej mowa, sejm galicyjski będzie dysponował dochodami co najmniej o 20 milionów koron wyższymi, niżeli obecnie.

Nadeszła więc stanowcza chwila do przeprowadzenia regulacyi płac nauczycieli ludowych. Jeżeli się im teraz nie uda wydrzeć ze sejmu na ten cel znaczniejszej kwoty, to podobna chwila więcej nie nadejdzie.

Nauczyciele mają prawo żądać, aby z tych nadwyżek, sejm przynajmniej połowę przeznaczył na regulacyę ich poborów. Za tę więc sumę można przeprowadzić następujące postulaty:

I. Stabilizacyę z urzędu wszystkich nauczycieli i nauczycielek po ściśle określonej ilości lat służby.

II. Zniesienie IV. klasy płac, a wcielenie III. kl. płac do II.

III. Polepszenie bytu emerytom dawnego stylu, wdów i sierót po nauczycielach ludowych według norm obecnie obowiązujących.

IV. Podwyższenie wszystkich pięcioleci do 200 kor. rocznie.

Na takiej reformie skorzystają wszystkie klasy płac nauczycieli ludowych — a od niej mamy tylko krok do zupełnego zrównania płac z poborami urzędników państwowych czterech ostatnich rang.

Reforma sympatyczna, bo ma na celu złagodzenie nędzy najuboższych, zapewnienie stałej egzystencyi wielotysięcznym rzeszom nauczycielstwa prowizorycznego i umożliwienie e g z y s t e n c y i przez czas czynnej służby bezlitośnie wyzyskiwanym emerytom dawnego stylu. Prócz tego także nauczycielstwo uprzywilejowane, mając już, płace urzędników państwowych od X.—VII. rangi, z reformy tej nie wyszłoby z próżnemi rękoma, bo uzyskałoby, prócz stabilizacyi z urzędu, znaczną podwyżkę pięcioleci.

Trzeba tylko, aby wszyscy oświadczyli się solidarnie za temi zasadami, a przynajmiej by poszła za niemi IV. i III. klasa płac nauczycielskich, bo głównie o jej dobro się rozchodzi!

Niechaj o tem pamiętają interesowani, aby później swojej ignorancyi nie musieli żałować.

Ostrożnie z Paraną!

W Krakowie istnieje „Polskie Towarzystwo emigracyjne“, a jego dyrektor, p. Okołowicz, bije w wielki dzwon blagi i bębenkowego patryotyzmu. Niezależne pisma podniosły już wiele brzydkich faktów z działalności tego stowarzyszenia i jego funkcyonaryuszów. Lecz mniejsza o to. Świństwa natury kupieckiej do nas nie należą. Czujemy się jednak powołani do zaprotestowania przeciw wciągnięciu galicyjskiego nauczycielstwa w szpony polityki p. Okołowicza...

P. Okołowicz postanowił uratować od wynarodowienia naszych ziomków w Paranie, choć nie wiemy, czy go kto o to prosił i czy ten ratunek nie jest zbyteczny.

P. Okołowicz wydrukował szumne ogłoszenia, wzywające nauczycieli galicyjskich, aby się starali za jego pośrednictwem o świetnie dotowane posady w Paranie. Rada szkolna krajowa także wtrąciła do tego swoje trzy grosze. Zamiast pilnować spraw galicyjskich, do czego jest przeznaczona, wypłynęła na wszechpolskie flukta i poczyniła wobec p. Okołowicza zobowiązanie natury finansowej na rzecz nauczycieli. chcących za jego pośrednictwem emigrować do Parany. Obiecała 7. kandydatom dać po 200 koron zasiłku na podróż (daleko za tę sumę zajadą!), oraz trzechletni urlop z połową pensyi.

W Galicyi żyje nauczycielstwo ludowe, zwłaszcza w klasie najniższej, pośród prawdziwie piekielnych stosunków. Nic więc dziwnego, że całe rzesze pragnęły się przenieść za ocean, aby bodaj na parę lat odetchnąć z pod obucha galicyjskich satrapów szkolnych i uniknąć głodu. Wtedy p. Okołowicz, widząc, że akcya przerosła jego zamiary i siły, na liczne i natarczywe zapytywanie interesowanych, przesłał im bez podpisu i daty, lecz na blankietach „urzędowych“ P. T. E. następujące uwiadomienie: „Dyrekcya Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego zawiadamia, że na oferty, nadsyłane w sprawie posad polskich nauczycieli ludowych w Paranie, odpowiadać będzie dopiero po otrzymaniu potrzebnych deklaracyj od polskich Towarzystw szkolnych w Paranie (z wymienieniem dokładnych warunków co do płacy, mieszkania, obowiązków i t. p.), co przed upływem dwóch miesięcy nie może nastąpić.“

Zdaje się nam, że p. Okołowicz, zanim napisał bombastyczne wezwanie w dziennikach, powinien był pierwej załatwić wszystkie formalności do tego stopnia, aby kandydaci na wyjazd do Parany mogli bezzwłocznie udać się w drogę. Tymczasem p. Okołowicz mydli interesowanym oczy pertraktacyami, ciągnącemi się w nieskończoność. Także rada szkolna krajowa nie czuje, jak jest wziętą na kawał, skoro, mimo uchwały sejmowej z przed kilku laty, dostarczającej funduszów na eksport galicyjskich nauczycieli do Parany, dotąd za pośrednictwem p. Okołowicza ani jednego wysłać nie mogła.

Dlaczego się tak stało? Z tej prostej przyczyny, że polacy w Paranie wcale nie pragną mieć u siebie nauczycieli galicyjskich, nie znających języka portugalskiego, który w całej Brazylii jest językiem państwowym. Wolą szewców, krawców i innych rzemieślników, a z oświatą ludową załatwiają się tak, jak u nas było przed 100. laty. Dla nauczycieli galicyjskich niema w Paranie żadnych warunków bytu. Wiemy to od osób poważnych, które powróciły z Brazylii i doskonale znają tamtejsze stosunki. Niechaj więc nauczyciele galicyjscy nie kwapią się z wyjazdem do Parany, bo zamiast urzędu nauczyciela, mogą otrzymać... lepszą posadę poganiacza wołów, lub coś podobnego...

Przeciw nauczycielkom.

Z Bochni rozeszły się w październiku b. r. do nauczycieli całego kraju specyalnie drukowane odezwy, następującej treści:

Szanowni Koledzy!

W dniach ostatnich zaszedł w Bochni fakt, który nie może pozostać bez wpływu na sprawy nasze.

Ognisko nauczycielskie w Bochni, jedno z najlepiej zorganizowanych w kraju, objawiające zawsze wiele żywotności — rozdzieliło się obecnie na nauczycieli mężczyzn i na nauczycielki. Na zebraniu, odbytem w Bochni 23. września bież. roku, podpisali wszyscy mężczyźni, należący do Ogniska, następujące pismo do Zarządu: „Szanowny Zarządzie! Ponieważ postępowanie Pań, członków Ogniska bocheńskiego w sprawach zawodowych, tak lokalnych, jak ogólnego znaczenia, dowodzi, że dalsze współdziałanie nasze z Paniami jest niemożliwe, zgłaszamy nasze wystąpienie z Ogniska bocheńskiego

z dniem dzisiejszym". Bezpośrednim powodem tej secesyi, była sprawa następująca:

Na posadę kierownika szkoły 4-klasowej żeńskiej w Bochni mianowany został w styczniu bież. roku p. S., nauczyciel bardzo pracowity, mający 26 lat służby, a odznaczający się wielkim taktem i cieszący się ogólnem uznaniem i sympatyą, obarczony rodziną z 12-ga niezaopatrzonych dzieci złożoną, Poruczono mu trudne zadanie podźwignięcia z upadku szkoły, która pod ostatniem kierownictwem bardzo słabe dawała wyniki. Nauczycielki bocheńskie zażądały na posiedzeniu Ogniska, aby w pragmatyce przyszłej dla nauczycieli, której projekt omawiano, zaznaczono wyraźnie, że posady kierujące przy szkołach żeńskich mogą zajmować tylko kobiety; domagały się zarazem, aby nowo mianowany p. S. z nadanej mu posady zrezygnował i żeby się o nią w przyszłości żaden mężczyzna nie ubiegał, podnosząc między innymi argumentami, iż „niema dwóch zdań, że nauczycielki sumienniej, skuteczniej pracują i t. p., niż nauczyciele". Na taką wyłączność obsadzania posad i na te argumenta nie zgodzili się nauczyciele, dowodząc, że osobiste uzdolnienie i zasługi, a nie płeć odgrywać tu rolę powinny, że przykłady wykazują, iż szkoły żeńskie pod kierownictwem męskiem rozwijają się lepiej i lepsze dają wyniki, aniżeli pod kierownictwem kobiety, że zagranica i kraje na czele kultury stojące przechylają się w tych wypadkach coraz więcej na stronę mężczyzn, czego dowodem w ostatnich czasach choćby i Wiedeń. Wykazywano na licznych przykładach, że praca nauczycielek nie zrównoważy pracy mężczyzny, bo praca ta dla mężczyzny zawodem, w którym widzi całą przyszłość, której dlatego wszystkie siły i całą oddaje duszę, a dla kobiety jest przeważnie etapem przejściowym, bo każda czeka na zamążpójście, a w zawodzie pozostają tylko takie, które zamąż nie poszły, lub wyszedłszy — zmuszone są być nauczycielkami, a wtedy czas swój i siły dzielić muszą między szkołę, a dom i rodzinę, na czem szkoła zwykle nie najlepiej wychodzi. Podniesiono również, że i teraz kobiety zabierają mężczyznom najwygodniejsze posady, jak tego dowodem choćby najbliższa okolica Krakowa i gminy z Krakowem obecnie połączone, w których, prócz kierowników przy szkołach mieszanych, są prawie same kobiety.

Kiedy zaś nauczycielki bocheńskie nie poprzestały na tem, lecz w tajemnicy znosić się zaczęły z nauczycielkami w kraju, aby ich akcyę popierały, kiedy na swój koszt wysłały dwie delegatki do Lwowa do Rady szkolnej krajowej i tam się domagały, aby cofnięto nominacyę p. S., rozumie się — bez skutku, — a kiedy później deputacye takie obchodziły wszystkich członków Rady szkolnej miejscowej, Rady okręgowej i wybitniejszych członków Rady miejskiej w Bochni, aby oni w swoim zakresie działania zażądali cofnięcia ostatniej nominacyi, albo też bezzwłocznie zorganizowali nową szkołę żeńską, w ktorejby posadę kierowniczki dostała nauczycielka, a przy tej sposobności występowały przeciw kolegom mężczyznom — nauczyciele postanowili wysnuć z tego konsekwencyę i zupełnie się od nauczycielek oddzielić.

Wskutek tego podpisali na wspólnem zebraniu przytoczone oświadczenie do Ogniska, w którem większość miały nauczycielki. Równocześnie uchwalili założyć osobne ognisko dla nauczycieli z Bochni i powiatu, do którego się zaraz zapisało 64 członków. Postanowiono zarazem w sprawach ideowych iść z całym ogółem nauczycielskim, a w sprawach materyalnych pójść własnemi drogami.

Ponieważ zaś nauczyciele, ojcowie rodzin, przedewszystkiem odczuwają straszliwie obecną drożyznę, bo płaca stałego nauczyciela, jakkolwiek dla jednej osoby, nie obowiązanej tworzyć i utrzymywać rodziny, wystarcza na dostatnie utrzymanie, a nawet wyjazdy i przyjemności — nie może wystarczyć na utrzymanie rodziny nauczycielskiej, — postanowili rozpocząć akcyę na kraj cały, a b y n a u c z y c i e l e d o p o m i n a l i s i ę r e g u l a c y i p ł a c w r a m a c h c z t e r e c h r a n g u r z ę d n i k ó w p a ń s t w o w y c h w y ł ą c z n i e d l a n a u c z y c i e l i m ę ż c z y z n, d l a n a u c z y c i e l e k z a ś w y z n a c z e n i a p ł a c p r o c e n t o w y c h tak, jak to jest we wszystkich krajach Monarchii, wszędzie za granicą, a nawet w Ameryce. Najważniejszym jednak argumentem, przemawiającym za tem jest fakt, z którym i nauczycielstwo liczyć się musi, że kraj z trudnością mógłby znieść wydatek na takie podwyższenie płac całej 14-tysięcznej armii nauczycielskiej, a dalej, że ogromny przyrost coroczny kobiet-nauczycielek obniża i obniżać musi wartość tej pracy, bo podaż większą się już obecnie staje, niż popyt na nią. A zresztą każdy bezstronny już dzisiaj widzi, że ciągłe urlopy, brane przez kobiety, nie tylko obniżają intenzywność ich pracy, ale znacznie obciążają budżet szkolny i sprawiają, że praca nauczycielki droższą jest od pracy nauczyciela. Statystyka bowiem wykazuje, że na 100 dni urlopów, branych przez nauczycieli, wypadło 93 dni na kobiety, a 6 na mężczyzn.

Za przykładem innych krajów szło i ostatnie przedłożenie w Sejmie o płacach nauczycielskich i wyznaczało kobietom płace niższe i tylko przedstawienia deputacyj nauczycielskich wpłynęły na Komisye sejmowe i Sejm, że zrównał pobory kobiet i mężczyzn. Ale nauczyciele na tem stracili, bo ich płace obniżono, aby podwyższyć płace kobietom; nauczyciele ponieśli więc ofiarę na rzecz koleżanek. My wołamy o równe prawa dla nich, a one w „Stowarzyszeniu nauczycielek", którego filie zakładają w całym kraju, o własnych tylko myślą sprawach, szczególnych dla siebie domagają się uprawnień. Czy nie wnosiły licznych petycyj w czasach ostatnich do Sejmu poza plecyma „Związku" i naszych Towarzystw w sprawie obsadzania posad przy szkołach żeńskich? W „Związku nauczycielskim" jest ich 16 procent, w innych Towarzystwach jeszcze mniej, lecz choćby były i wszystkie — nie wpłynie to na potanienie chleba, nie przyniesie pomocy rodzinom nauczycielskim, nie może powstrzymać od wysnuwania wniosków praktycznych, rozumowo uzasadnionych.

Koledzy? Czy przytoczone argumenty nie przemówiły do Waszych przekonań?! Czy rodziny nauczycielskie mają cierpieć nędzę, z trwogą patrzeć na coraz mniejsze porcye wydzielanego im chleba, a my, ich ojcowie, składać mamy na ołtarzu rzekomego koleżeństwa ofiary z naszych rodzin? Nigdzie przecież niema równości płac nauczycielskich, nawet najwięcej błogosławione kraje uznają społeczną podstawę do lepszego wynagrodzenia mężczyzn. To też obudźmy się! W sprawach ideowych pójdziemy razem, ale niech o chleb woła najpierw ten, który go najpilniej i więcej potrzebuje!...

Koledzy! W czasie najbliższym urządzić musimy po powiatach zgromadzenia nauczycieli, zwrócić się do posłów wszystkich o poparcie, a gdyby przyszło do wiecu ogólnego, na nim nasze żądanie przeprowadzić. Na razie zakładajcie własne „Ogniska", przesyłajcie statuty i deklaracye, opatrzone podpisami, wraz z podaniem do c. k. Namiestnictwa, na ręce Naczelnego Zarządu Związku w Krakowie. Akcyi, podjętej w obronie naszych rodzin przed widmem głodu, nikt za złe wziąć nie może, każdy ją rozumie, gdyż jest i społecznie i moralnie uzasadniona. Nasze Koleżanki same uznają słuszność tej sprawy, a tylko najzagorzalsze i najmniej potrzebujące krzyczeć będą, ale na to oglądać się nie możemy.

W Sejmie czeskim sprawę podwyższenia płac nauczycielskich, wyższych znacznie od płac galicyjskich nauczycieli, uznano za tak pilną, że wobec tej umilkły długoletnie spory narodowościowe; rząd spieszy wszystkim swoim funkcyonaryuszom z pomocą.

Nadszedł rok 1911, w którym nam od dawna wydatną regulacyę obiecywano — lecz co on nam przyniesie? „Ognisko" nauczycielskie w Krakowie uchwaliło zwołać wiec krakowskiego nauczycielstwa — a my nauczyciele kraju również o sobie myśleć musimy! A więc koledzy! do pracy w Imię Boże — a praca nasza obudzić musi tych, co sami syci — a nie pojmują nędzy i borykania się z nią!...

Z koleżeńskiem pozdrowieniem za Nauczycieli miasta Bochni i powiatu: *Franciszek Biernat, Stanisław Pałka, Wojciech Kowalski, Jan Rożański.*

Wrażenie odezwy. Odezwa nauczycieli bocheńskich wywołała w całym kraju konsternacyę i burzę. Skonsternowani zostali przedewszystkiem nauczyciele, bo się takiej akcyi nie spodziewali. Oburzone były nauczycielki, uważając odezwę za zamach na swoje prawa. W obronie nauczycielek stanęli przedewszyskiem ich mężowie, ojcowie i krewni nauczyciele. Posypało się mnóstwo artykułów przeciw nauczycielom bocheńskim, nazywanym od swego przywódcy Pałki — „pałkarzami". Mimo jednak zohydzenia całej akcyi, odezwa wywołała tu i owdzie widoczny skutek, bo nawet w Krakowie pewna część nauczycieli myśli seryo o założeniu męskiego ogniska.

Nasze stanowisko w tej sprawie jest następujące. „Pałkarze" nie mieli słuszności, rozdmuchując spór lokalny do rozmiarów krajowej akcyi, bo przy pomocy inspektora Lewaka faktycznie wszystkie kierownictwa

szkół żeńskich, nawet 4-klasowych, wydarli tamtejszym nauczycielkom, nic więc dziwnego, iż pokrzywdzone czyniły zabiegi, aby ostatnią grabież unicestwić. Dziwnie to zaprawdę wygląda, jeżeli w szkole czteroklasowej żeńskiej, przeznaczonej dla małych dziewczątek, jest kierownikiem mężczyzna, uczy i prowadzi je do kościoła, a argument, że p. S. ma ośmioro dzieci, nie uprawnia go jeszcze do tego, by kobietom nawet w szkołach czteroklasowych żeńskich zabierał kierownictwo, bo szkoła nie może być stowarzyszeniem dobroczynnem dla premiowania nauczycieli, mających dużo dzieci...

Inaczej jest w szkołach żeńskich wydziałowych i wyższego typu, zwłaszcza w I. II. i III. klasie płac. Tam często otrzymują kierownictwa szkół nie najzdolniejsze nauczycielki, tylko silnie protegowane, a pomiędzy niemi zaledwie drobny procent odpowiada swemu zadaniu. Dlatego pod ich zarządem szkoły wydziałowe żeńskie i wyższego typu wogóle licho prosperują, więc też zastępywanie na tych stanowiskach kobiet rutynowanymi mężczyznami jest niejednokrotnie konieczne.

Co się zaś tyczy umniejszania płac nauczycielkom z okazyi przyznania nauczycielom płac urzędników państwowych od XI. do VIII. rangi, dążenia bocheńskich „pałkarzy" są grubo przedwczesne O rangach sfery decydujące nie myślały i nie myślą, a na zmianę ich stanowiska „nawet" p. Pałka nie poradzi. Zresztą do takiej akcyi sejmu i władz nie trzeba podjudzać, one potrafią wymyśleć jeszcze gorsze środki, czego dowodem horendalny „podatek małżeński" nauczycielek.

Na cóż więc ściągać odium na nauczycieli?

Nie można też mówić o zmniejszeniu obecnych płac nauczycielkom, zwłaszcza w klasie III. i IV., którym się rabuje wyższe stopnie płac, pięciolecia i t. d.? Takie podszepty byłyby łajdactwem. Zresztą żadna ustawa nie może działać wstecz.

Natomiast są całkiem słuszne zarzuty, odnoszące się do tych nauczycielek w I. i II. klasie płac, które są żonami wysokich urzędników, adwokatów, bogatych lekarzy, profesorów gimnazyalnych, lub dyrektorów szkół wydziałowych, mają własne dzieci, gospodarstwa, mimo to zajmują miejsce innym nauczycielkom, a swoje obowiązki, dufne w protekcye mężów, ojców i t. d., spełniają z karygodnem opieszalstwem. Takie damy należy usunąć rychło ze zawodu. Powinna też wyjść ustawa, pensyonująca je z urzędu. Dlaczego jedna nauczycielka ma opływać we wszystko i spychać swoje obowiązki, a druga, mimo chęci do pracy i zdolności, być skazaną na brak pracy i nędzę?

Porównywanie wartości pracy nauczyciela, a nauczycielki, jest nonsensem. Tak między nauczycielami, jak nauczycielkami, trafiają się w równej mierze liche siły, nędzne charaktery i siły znakomite, umysły szlachetne. Żadna więc część personalu nie jest lepszą od drugiej i nie może się nad nią wynosić.

Nie możemy wreszcie potępić dążenia, aby nauczyciele, obok istniejących, wspólnych, zawiązywali także samoistne stowarzyszenia męskie, skoro nauczycielki od dawna mają stowarzyszenia żeńskie, lecz powinno się to odbywać nie pod egidą „Związku", tylko samodzielnie, a mieć za cel nie wojnę, lecz porozumienie.

Grabarze własnego dobra.

Sprytni aranżerowie wiecow rzucili ponętne, lecz niebezpieczne hasło zrównania płac nauczycieli ludowych z poborami urzędników państwowych od XI. do VIII. rangi. Zasada w teoryi całkiem słuszna i uzasadniona — nauczyciele ludowi ze względu na swoje studya ogólne i specyalne nie są gorsi od urzędników państwowych manipulacyjnych, którym przysługuje awans do złotego kołnierza. Atoli zasada ta, lubo słuszna, jak wiele innych, nie może być obecnie w czyn wprowadzoną. To dla jednych muzyka przyszłości, dla drugich fakt dokonany. Płace urzędników państwowych od X — VIII rangi mają nauczyciele I. kl., od XI.—VIII. nauczyciele II. kl. Uzyskali je, bo ich jest razem w I. i II. kl. płac okrągło 1.000. Natomiast niżej postawiona, wielotysięczna rzesza za jednym zamachem tych rang nie uzyska, bo reforma taka, obok spełnienia innych postulatów, wymagałaby kilkunastu milionów koron rocznie nowego nakładu, a na to kraj od razu pozwolić sobie nie może, chociażby p. Nowak ze swoimi adherentami sto razy energiczniejsze wyprawiali krzyki. Daleko większe szanse spełnienia tego postulatu mieli nauczyciele czescy, solidarni, zorganizowani, wysyłający wielu posłów sejmowych z pośród siebie, mający nawet większość dla swoich celów w sejmie czeskim — a przecież — wbrew ustawie państwowej — sprzeciwił się temu rząd centralny — obecny prezydent ministrów, a dawniej minister oświaty. Jakaż więc nadzieja tych rang u nauczycieli galicyjskich? Zresztą, gdyby nawet sejm galicyjski nadał rangi, to z pewnością wiejskim nauczycielom dałby XI., a inne przyznałby, z należnem zaokrągleniem poborów (o to zaokrąglenie rozchodzi się głównie I. klasie płac), tylko nauczycielom miast I., częściowo i II. klasy. Powiedzieliby wiejskim nauczycielom — niższy typ, niższa płaca i kwita — głową muru nie przebije!

Nauczyciele ludowi galicyjscy, zwłaszcza niższego typu, powinni żądać spełnienia postulatów, które są możliwe do przeprowadzenia i dla nich korzystne, powinni solidarnie i wytrwale kroczyć po drodze, którą im wskazał dawny szlachetny wiceprezydent rady szkol. kraj., dr Płażek — **powinni żądać zniesienia IV. klasy płac**, tem więcej, iż skłonną jest do tego rada szkolna krajowa z wydziałem krajowym. Zniesienie IV. kl. płac zrówna najgorzej uposażone nauczycielstwo ludowe bodaj z rangą XI. i X., a na dzisiejsze czasy będzie to bądź co bądź zdobycz nielada, zwłaszcza, że się da równocześnie przeprowadzić zasadę stabilizacyi z urzędu...

Tymczasem ci, którzy między nauczycielami IV. kl. powinni się odznaczać zdrowym rozumem i zmysłem krytycznym, wciąż wrzeszczą o złote kołnierze, tymi krzykami tumanią resztę i szkodzą dobrej sprawie...

Owoce swojej nierozumnej polityki, na teraz pustego krzykactwa, zebrali już na dotąd odbytych wiecach powiatowych. Od wieców tych stronili solidarnie wszyscy posłowie sejmowi t. j. ci, dla których wiece były głównie przeznaczone. Czy im się można dziwić? Przecież nie mogli brać na siebie zobowiązań do przeprowadzenia postulatów, na teraz wogóle niemożliwych do przeprowadzenia! Gdyby wiece ukończone odbywały się pod hasłem zniesienia najniższej klasy płac i stabilizacyi z urzędu, sytuacya przedstawiałaby się zupełnie inaczej. Posłowie, mając wewnętrzne przekonanie do tej sprawy, uznając jej słuszność, będąc pewni, że ich akcya o polepszenie bytu tylko najbiedniejszych znajdzie uznanie w opinii publicznej, niewątpliwie na wiece przybyliby najliczniej i następnie postulaty te w sejmie przeprowadzili. Pogróżek wiecowych, tu i ówdzie zaznaczonych, iż nauczyciele wyciągną z ich obojętności w swoim czasie właściwe konsekwencye, posłowie obawiać się nie potrzebują. Powiedzą ludowi na zgromadzeniach: nie mogliśmy przecie nauczycieli wiejskich zrównać z naczelnikami sądów, majorami i t. d., bo na to trzeba kilka razy większych podatków i przez taką argumentacyę potrafią utrwalić swoje wpływy, a lud przeciw nauczycielom jątrzyć...

Grabarze własnego dobra, wiejskie ogony centralnych organizacyi, rządzonych przez legion uprzywilejowanych, patrzcie, dokąd wiedzie wasza głupia polityka!... Teraz rada szkol. krajowa i wydział krajowy mogą wasze żądania w sejmie wprost ośmieszyć i nic wam nie dać, jako fantastom — a uprzywilejowanym rzucić suty dodatek drożyźniany, co im na jakiś czas tanim kosztem zamknie usta.

Otośmy już przed bliską metą. Przekonacie się, że mamy słuszność. Teraz zależy tylko od dobroci rady szkol. kraj. i wydziału kraj., aby znieśli IV. kl. płac i nadali stabilizacyę z urzędu, bo śmiało mogą wam nic nie dać. Takie są skutki gonienia za efektami i głupiej polityki!...

Ani halerza na komitet wiecowy!

Komitet, urządzający krajowy wiec nauczycielski, ogłosił wezwanie do wszystkich nauczycieli (lek.), by na ten cel składali na jego ręce datki, wynoszące „najmniej" jedną koronę od osoby. Na wszystkich pismach, wychodzących z komitetu, figuruje p. Nowak i pisma te, lubo noszą pieczęć lwowską „Krajowego Komitetu wykonawczego nauczycielstwa ludowego", rozsyłane bywają z podpisem p. Nowaka z Krakowa. Z tego widać, iż akcya wykonawcza wiecu spoczęła w rękach głównych menerów krakowskiego „Związku". Zresztą urzęduje nadal komitet ten sam, który został narzucony przez aklamacyę na ostatnim wiecu.

Liczy on chyba na to, iż żaden nauczyciel nie uchyli się od podatku wiecowego, że znajdą się liczni ofiarodawcy, którzy na ten cel sypną daleko więcej, niż koronę, co przy blisko 15.000 personalu powinno przynieść z jakie 20.000 K.

Przeciw sypaniu pieniędzy na komitet wiecowy podnosimy następujące zarzuty:

1. Przedewszystkiem komitet nie wyrachował się dotąd z pieniędzy, zebranych na poprzedni wiec nauczycielski, a były to sumy wcale poważne. Jeżeli zaś było jakie zamknięcie rachunków, to tylko wśród swoich, komitetowych, z wyklucze-

niem kontroli niezależnej. Nie otrzymaliśmy bowiem dotąd zamknięcia rachunkowego komitetu za czas ubiegły, choć nadesłanie go wszystkim organom nauczycielstwa, było obowiązkiem komitetu. Wobec tego straciliśmy zaufanie do finansowej gospodarki komitetu i za jakiemikolwiek dalszemi składkami przemawiać nie możemy.

2. Komitet wiecowy powinien był kooptować do swego grona wszystkich redaktorów pism nauczycielskich, wychodzących w kraju, a jest ich zaledwie kilku, by redakcye miały należytą kontrolę nad jego czynnościami i o jego obradach samodzielnie mogły zaznajamiać swoich czytelników. Nie jest to żadna kurtoazya, tylko prosty obowiązek. Skoro zaś komitet wiecowy zignorował ludzi w nim najpotrzebniejszych, posiadających wpływy w kraju i gruntowną znajomość stosunków, to tem samem po raz wtóry zachwiał zaufaniem, jakie do niego mogło mieć nauczycielstwo niezależne, uświadomione.

3. Komitet nie potrzebuje na urządzenie wiecu znaczniejszych funduszów. Wiec może się odbyć pod gołem niebem, ze względu na ogromną ilość uczestników, a koszt niezbędnych odezw, opłat pocztowych i t. d., jest stosunkowo tak minimalny, iż pokryje go w zupełności z jakie 500 K. Naturalnie braknie monety na sute dyety często zjeżdżających się do Lwowa członków komitetu, ale też zjazdy takie są zupełnie zbyteczne. Wystarczy ogłosić postulaty w pismach, a wszelkie inne formalności załatwić przed wiecem.

Nie sądzimy, aby niniejszy artykuł powstrzymał ogół nauczycielstwa od nadsyłania pieniędzy na rzecz komitetu, pragniemy jednak, aby nadsyłanie to jak najbardziej zmalało, by doszło granicy koniecznej potrzeby, a p. komitetowych chroniło od grzechu marnotrawstwa.

Drzewa nie trzeba zwozić do lasu, ani wody lać do studni..

Cynizm, czy zaślepienie?

Największą krzywdą, najbezecniejszem bezprawiem, hańbą naszych stosunków szkolnych jest fakt, nieznany w żadnym innym zawodzie, że nauczyciel z pełną kwalifikacyą, któremu nic zarzucić nie można, jest mimo to pozbawiony wszelkich praw, bo długie lata musi wyczekiwać na stabilizacyę, jeżeli śmierć wcześniej nie skróci jego męczarni. O ileż szczęśliwszy jest żandarm, strażnik skarbowy i wogóle każdy funkcyonaryusz państwowy, mający prawo do stabilizacyi. Otrzymuje ją wszędzie z urzędu, skoro tylko do służby został przyjęty i posiada potrzebną kwalifikacyę!

Obecnie mamy w Galicyi przeszło 60% nauczycieli prowizorycznych, przez to każdy powinien czekać na stabilizacyę przeciętnie lat 20, a wobec tego wszystkie polepszenia bytu nauczycieli stałych, uzyskanie sześciu pięcioleci itd., są czystą fikcyą. Zaledwie jeden na 500 może korzystać z tych „dobrodziejstw“, mianowicie ten, który, dzięki protekcyi, otrzymał stabilizacyę już po kilku latach służby.

Stosunki te wołają wprost o pomstę do nieba — a przecież samo nauczycielstwo nie reaguje na nie należycie — tylko dzięki sobkostwu poszczególnych kategoryi. Stali pamiętają przedewszystkiem tylko o sobie, boją się, aby stabilizacya z urzędu i połączone z tem znaczne wydatki nie spowodowały stagnacyi w uregulowaniu ich bytu. Są nawet tacy, którzy swoją stabilizacyą starają się imponować prowizorycznym i dlatego najobojętniej zachowują się wobec ich dążeń o stabilizacyę z urzędu. Sami zaś nauczyciele tymczasowi nie mogą wywołać dla siebie skutecznej akcyi, bo ze słabymi nikt się nie liczy, więc też w nauczycielstwie ludowem panują pańszczyźniane stosunki.

Z nauczycieli tymczasowych mają się najlepiej ci, którzy potrafili się wśliznąć do miast stołecznych. W stosunku do innych, zwłaszcza z III. i IV. kl. płac, mają pensye świetne, od 1.100 (zaraz po maturze!) do 1540 K rocznie, prócz dodatków drożyźnianych gminnych, a z reguły, o ile posiadają potrzebną kwalifikacyę, już przed 10. rokiem służby otrzymują stabilizacyę, z poborami urzędnika państwowego X. rangi i awansem co najmniej do VIII. rangi. Prócz tego każdy ma dobrze płatne lekcye i inne uczciwe dochody, jeżeli tylko chce ubocznie zarobkować!

Mimo to właśnie nauczyciele z kl. I., którzy zaraz po maturze dostali się do Krakowa i Lwowa, krzyczą najwięcej na swoją nędzę i domagają się poprawy bytu. Nic dziwnego — rozkosz ich unosi. Gdyby ci wytwornie ubrani młodzieńcy odbyli pierwej, aż do uzyskania pełnej kwalifikacyi razem z egzaminem wydziałowym, ciężką służbę tymczasową, w niższych klasach płacy IV. i III., jak być powinno, czuliby się szczęśliwi powołaniem do stolicy kraju i nie stawiali wprost zuchwałych żądań, które policzkują wszelkie poczucie sprawiedliwości...

Oto nowy dowód takiej akcyi. Nauczyciele tymczasowi miasta Lwowa odbyli specyalne zgromadzenie i na niem najenergiczniej zaprotestowali przeciw powoływaniu na nauczycieli tymczasowych do Lwowa kolegów z prowincyi, z dłuższą służbą, bo ci owym młodzieńcom tamują drogę do stabilizacyi! Biadają, iż skończyły się te czasy, kiedy we Lwowie młodzieniec seminarzysta już po 5. latach otrzymywał stabilizacyę, a oni teraz (o zgrozo!) nawet po 8. latach służby prowizorycznej nie mają jeszcze dekretów! Krzywda, ich zdaniem, jest dlatego wprost horendalną, że tylko we Lwowie służbę odbyli i odbywają (więc w najprzyjemniejszych i najkorzystniejszych warunkach). Że ich koledzy na wsi, zdolniejsi i lepsi, czekają na stabilizacyę lat 15 lub 20 i to na marne 1000 K rocznie, o tem na owem zgromadzeniu naturalnie nie było mowy! Co tych panów obchodzi ogólna klęska — byle im było dobrze!

Im solą w oku, że wzorowy nauczyciel z prowincyi, z dłuższą służbą, ze wszystkimi egzaminami, siła znakomita, przenosi się czasem z prowincyi do Lwowa na posadę prowizoryczną, na której najmniej 3 lata musi czekać na stabilizacyę, a czyni to, aby swoim dzieciom umożliwić naukę. On jest intruzem w oczach strojnych kawalerów, bo im opóźnia stabilizacyę! Trudno o większy cynizm, czy zaślepienie, o bezwstydniejsze policzkowanie etyki i sprawiedliwości! Trudno także polemizować z takiemi uchwałami.

Co prawda, winę tych stosunków ponoszą, jak wyżej wspomnieliśmy, władze szkolne. Skoro posada tymczasowego nauczyciela w I. klasie płac jest korzystniejszą, niż posada stałego nauczyciela w kl. IV. i III., więc powinno być nadawanie posad tymczasowych w I. klasie płac zastrzeżone tylko dla tych nauczycieli tymczasowych, którzy wzorową pracą przy szkołach prowincyonalnych na to zasłużyli i przed powołaniem do Lwowa lub Krakowa uzyskali patent wydziałowy. Takich kandydatów z pewnością nie braknie, tacy też, porównując dawną swoją pracę z nową, niesłychanie łatwiejszą i przyjemniejszą, nie będą stawiali wygórowanych żądań, a jeżeli będą dążyli do polepszenia bytu, to na podstawie legalnej, w imię położonych zasług, lat służby i inteligencyi. Żywioły zbyt młode, wiecznie burzliwe i niezadowolone znikną, personal stołeczny na ogół spoważnieje i dopiero wtedy może swojemi cnotami przyświecać krajowi...

Czasem się zdarza, iż nasze spostrzeżenia po pewnym czasie, z wszelkiemi ostrożnościami i zastrzeżeniami, przecie trafiają do przekonania czynników decydujących. Może więc i te wywołają podobny skutek. Skorzystają na tem stolice kraju i ogół nauczycielstwa...

Ciemna sprawa.

W „Dwutygodniku nauczycielskim“, dodawanym do „Kurjera Lwowskiego“, mianowicie w numerze z 8. października b. r., znalazł się obszerny, patetyczny artykuł p. t. „Zapomniana mogiła“, przeplatany wierszem i prozą, mający za zadanie działać wszelkimi sposobami na nerwy czytelników, aby ich nagiąć ku zamierzonemu celowi, tj. nakłonić do obfitych składek na pomnik śp. Henryka Kisielewskiego, założyciela „Szkolnictwa“.

Oto próbki stylu tkliwego autora: „Na cmentarzu w Gorlicach jest grób... Smutniejszy od innych, bo nikt nie przychodzi się modlić i tylko łzy jesiennego szronu, spadając w blaskach słonecznych z powiędłych kwiatów na ziemię, zdają się szeptać wyrazy żalu i tęsknoty... Żaden napis nie mówi, kto w samotnym tym grobie spoczywa, więc przechodnie omijają go obojętnie i nikt nie pomyśli, czyje serce na wieczny złożono tu spoczynek. ...Henryk Kisielewski o kamień prosi. O szary kamień z prostymi wyrazami: „Cześć zasłudze“.

Przed przeszło dziesięciu laty ogłosiła redakcya „Szkolnictwa“ w N. Sączu gorące wezwanie do nauczycielstwa o składki na pomnik dla śp. Kisielewskiego. Składki te napływają dotąd, ale tak skąpo i leniwie, że dotąd **ani myśleć o postawieniu pomnika.** Ocknijmy się! Spłaćmy dług wdzięczności! Niech do nas przemówi opuszczona mogiła na gorlickim cmentarzu, **postawmy na niej pomnik**, jako wyraz niezgasłej pamięci dla pierwszego bojownika o prawa nasze... Następuje wiersz sentymentalny, zaczynający się od słów: „Kiedyś go będzie otaczał lud mnogi“, z końcową konkluzyą, iż składki na pomnik śp. Kisielewskiego przyjmuje redakcya „Kurjera lwowskiego“ i wszystkie pisma nauczycielskie w kraju...

Artykuł ten obudził w nas silne zaniepokojenie, któremu daliśmy wyraz w po-

przednim numerze „Gazety Szkolnej“. Pytaliśmy, jak to być może, aby śp. Kisielewski nie miał dotąd pomnika, skoro na ten cel redaktor „Szkolnictwa“ od dłuższego szeregu lat ogłaszał składki, a jest dość bogatym, aby swojemu dobrodziejowi wystawić pomnik choćby własnym funduszem. Atakowaliśmy także bezimienny komitet, który w ten sposób nawołuje o składki...

No i wyszedł „wilk z lasu“, jak mówi przysłowie. Najpierw odezwał się p. Gutowski, redaktor „Szkolnictwa“. Stwierdził w artykuliku, przeplatanym głupimi konceptami, że pieniądze, zebrane na pomnik, oddał córce śp. Kisielewskiego (na tem uważał swoją rolę za skończoną) i że **pomnik śp. Kisielewskiego od dawna stoi na cmentarzu gorlickim** (wzniesiony staraniem rodziny). Zapytywaliśmy w tej sprawie także naszego męża zaufania w Gorlicach i ten również stwierdził, że pomnik śp. Kisielewskiego znajduje się w dobrym stanie na cmentarzu gorlickim!

Stajemy zatem wobec ciemnej zagadki! Kto śmiał za pośrednictwem tak poważnego pisma, jak „Kurjer lwowski“, wyciągać anonimowo rękę o składki na dawno istniejący pomnik śp. Kisielewskiego? Dlaczego w ten sposób sponiewierano grób zasłużonego pedagoga? Dlaczego rzucono szereg niesłusznych zarzutów na nauczycielstwo ludowe? Dla kogo i na co były właściwie przeznaczone te składki? Kto się kryje pod anonimowym komitetem, podpisanym w artykule literami Z. M.? Kto śmiał w ten sposób narazić na szwank dobre imię redakcyi „Kurjera Lwowskiego“?

Są to fakty, które redakcya „Kurjera Lwowskiego“ powinna sumiennie zbadać, a winowajcę zdemaskować bez wszelkiego miłosierdzia, bo takie „kawały“ w piśmie poważnem, szanującem swoją godność, znajdować się nie powinny.

Nieraz z uśmiechem politowania odczytywaliśmy mijające się z prawdą artykuły dodatku nauczycielskiego do „Kurjera lwowskiego“, tendencyjne naciąganie fałszu, ignorancyę faktycznego stanu rzeczy i t. d.

Podziwialiśmy odwagę „fachowego“ referenta, że takie brednie przyobleka w poważną szatę, niemi chce dworować uświadomionemu nauczycielstwu. Przypuszczaliśmy, że jest nim chyba jaki studencina gimnazyalny, umiejący operować frazesem i nożycami, że w ten sposób na oślep tworzy „fachowe artykuły“. Mimo to blisko rok cały milczeliśmy, aż nakoniec teraz brakło nam cierpliwości, bo wobec skandalu z ogłoszeniem składek na pomnik śp. Kisielewskiego dłużej milczeć nie mogliśmy...

Kto sobie lekkomyślnie piwa nawarzył, niech je teraz wypije...

Fundusz krajowy za rok 1910.

Wydział krajowy przygotował dla sejmu zamknięcie rachunków funduszu krajowego ra rok 1910, którego wynik jest następujący:

Wydatki budżetem uchwalone wynosiły 58,283.256 K, rzeczywiście wydano K 64,992.140 — wydatki były zatem wyższe od uchwalonego budżetu o 6,708.884 koron.

Dochody budżetem uchwalone wynosiły 44.498.680 K, rzeczywiste dochody wynosiły 53,236.890 K — dochody były zatem wyższe od budżetu o 8,738.210 K.

Wobec wyższych od budżetu wydatków o 6,708.884 K, oraz wyższych rzeczywistych dochodów o 8,738.210 K — okazuje się ostateczny wynik zamknięcia rachunków korzystniejszy od budżetu o K 2,029.326. Ponieważ jednak sejm nie uchwalił pokrycia dla wydatku 20.000 K na zapomogi dla pogorzelców, przeto ostateczny wynik jest korzystniejszy o **2.009.126** K.

Tę zwyżkę kasową przeniósł wydział krajowy do budżetu roku 1911.

W dochodach było więcej z dodatków do podatków o 1,218.549 K, z opłat konsumcyjnych więcej o 320.704 K, z bonifikacyi ze skarbu państwa za zrzeczenie się dodatków krajowych do podatku osobisto-dochodowego więcej o 1,791.644 koron.

W wydatkach na reprezentacyę kraju mniej o 67.017 K; na zarząd mniej o K 119.595, w czem interkalarya wynosiły K 71595; na oświatę wydano więcej o K 1.023 928, głównie z powodu wyższych wydatków na szkoły ludowe, na koszty leczenia i szpitale krajowe we Lwowie i Krakowie wydano więcej o 829,107 K, na utrzymanie dróg krajowych więcej o 314.028 K.

Stan wszystkich funduszów krajowych wynosił w majątkach zarodowych K 48,783.203 gr. 71, w majątkach obrotowych stan bierny wynosił 60,420.116 K 91 gr. z porównania okazuje się przewyżka stanu biernego w sumie 11,636.013 K 20 gr.

Od roku 1906 zaciągnął wydział krajowy na pokrycie niedoborów budżetowych pożyczki w funduszu propinacyjnym w sumie 23,815.002 K, zaś w Banku krajowym 9,875.000 K, razem 33,690.002 koron.

Uwaga: Z powyższego dokumentu wynika, iż w rachunkowości wydziału krajowego panują prawdziwie sielankowe stosunki, skoro budżet może być w jednym roku przekroczonym w rozchodach o przeszło 8 milionów koron! Przy tego rodzaju gospodarce wcale nie potrzeba komedyi uchwalania budżetu przez sejm krajowy. Mimo jednak takiej gospodarki **pozostało z ostatniego roku przeszło 2 miliony nadwyżki**, którą zaliczono na dochód roku następnego. Jest wreszcie pewnem, że także obecny rok zakończy się wielomilionową nadwyżką.

Wobec tego **są fundusze na regulacyę płac nauczycieli ludowych bez uciekania się do nowych podatków** Wystarczą na zniesienie czwartej klasy płac, na polepszenie bytu emerytom dawnego stylu, a przy nieznacznej podwyżce także na przeprowadzenie stabilizacyi z urzędu. Fakt ten powinien wyzyskać komitet wiecowy w staraniach o polepszenie bytu najbardziej upośledzonych, jeżeli o tem na prawdę myśli.

W obronie suplentów.

We Lwowie odbyło się na dniu 12. b. m. nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół średnich (wyższych), zwołane jedynie w tym celu, aby na niem omówić sprawę suplentów i zastanowić się nad sposobem skutecznego przeprowadzenia ich postulatów. Suplentów, jako delegatów kół prowincyonalnych, przybyło około 100. Zebranie zagaił przewodniczący, dr. Kallenbach, a następnie przemówił życzliwym tonem wiceprezydent rady szkol. kraj., dr. Dembowski.

Referat o doli suplenckiej wygłosił dr. Janelli, poczem rozwinęła się dyskusya. Ostatecznie przyjęło zgromadzenie następujące postulaty:

1. Przyjęty do służby nauczycielskiej kandydat na nauczyciela jest po roku nieusuwalny ze służby rządowej. 2. W miarę lat służby automatycznie podwyższa się jego płacę; o ile jest nieegzaminowany wedle skali urzędnika manipulacyjnego. 3. Rząd może takiego suplenta przenieść do służby w innym odpowiednim urzędzie. 4. Lata służby liczą się każdemu suplentowi, tak egzaminowanemu jak i nieegzaminowanemu, od chwili wstąpienia do niej, tak do emerytury, jak kwinkweniów, względnie awansu. 5. Rada szkolna krajowa ma prowadzić ewidencyę zgłaszających się do służby nauczycielskiej kandydatów i z pośród nich na opróżnione miejsca powoływać takich, którzy są najbliżej egzaminu. 6. Suplent ma pobierać stałą płacę. 7. Póki jest nieegzaminowanym, stanowisko prawne jego podobnem jest do stanowiska prawnego urzędnika z maturą pod względem zabezpieczenia emerytury sobie i swojej rodzinie, ale bez zaliczenia go do jakiejkolwiek rangi. Po zdaniu egzaminu przechodzi na stanowisko prawne nauczyciela i uzupełnia odpowiednio ubezpieczenie emerytury. 8. Znosi się nazwę „suplent“ i „zastępca nauczyciela“, a wprowadza się nazwę „nauczyciel szkół średnich“.

Nadz. walne zgromadzenie T. N. S W. domaga się natychmiastowego dodatku drożyźnianego dla wszystkich zastępców nauczycieli w wysokości 20% zasadniczej płacy i stosownego podwyższenia remuneracyi, dalej wprowadzenia z dniem 1. stycznia 1912. r. stałej płacy, a to w kwocie 2800 K rocznie dla egzam., a 2400 K dla nieegz. zastępców nauczycieli przy normalnej ilości godzin.

Zważywszy, że zastępcy nauczycieli szkół średnich ze Śląska (Cieszyn-Orłowa) są pod względem materyalnym, nie wspominając o względach kulturalnych (stanowisko wrogie czechów i niemców, oraz macosze traktowanie ze strony krajowej rady szk. śląskiej) bardziej upośledzeni. aniżeli zastępcy nauczycieli w Galicyi, również, że na 12. zastępców nauczycieli 10. pochodzi z Galicyi, a na 22. sił nauczycielskich jest 12. zastępców naucz. (gorzej niż w Galicyi), podczas gdy śląskie szkoły niemieckie mają na jedno grono 1—3 zastępców nauczycieli, uchwala nadzwyczajne walne zgromadzenie T. N. S. W. rozciągnąć akcyę, mającą na celu polepszenie bytu zast. nauczycieli także i na zastępców nauczycieli przy polskich szkołach średnich na Śląsku, a w szczególności poprzeć akcyę czynników polskich na Śląsku, zmierzającą do postawienia na równi pod względem uposażenia polskich zakładów szkół średnich z zakładami niemieckimi.

Nadzwyczajne walne zgromadzeuie po-

leca zarządowi głównemu, aby poczynił jak najenergiczniejsze starania o upaństwowienie szkół średnich w Czortkowie, Białej i Orłowie.

Uwaga. Do powyższych postulatów w imię dobra szkolnictwa t. j. w szkołach średnich kształcącej się młodzieży należy dołączyć żądanie, aby suplent, który w pięciu latach od objęcia obowiązków nauczycielskich nie złożył egzaminu profesorskiego, był bezwarunkowo uwolniony z posady, bo szkolnictwo średnie nie może być asylum dla wykolejonych jednostek.

Nowi suplenci powinni mieć egzamin!

Wiadomości potoczne, pedagogiczne i naukowe.

„Nie mogę milczeć“. Od wybitnej nauczycielki wiejskiej otrzymaliśmy następująeą korespondencyę:

Nie mogę zamilczeć, ile przykrych myśli nasuwa się każdemu nauczycielowi wiejskiemu po przeczytaniu sprawozdania ze zgromadzenia tymczasowych nauczycieli lwowskich, odbytego 4. listopada 1911. Nie mogę milczeć, choć jestem przekonaną, że setki nauczycieli potrafiłyby dosadniej napiętnować rezolucyę tegoż nauczycielstwa, w której uchwalają prosić c. k. radę szkolną okręgową, by na posady nauczycieli tymczasowych n i e p r z y j m o w a n o starszych sił z prowincyi, mających po kilka, lub kilkanaście lat służby. Nie potrafię wyrazić słów oburzenia na cynizm tych panów i pań koleżanek lwowskich, którzy za miarkę ochłapów, za miskę soczewicy sprzedali swój wstyd, poczucie godności zawodowej, którzy nie wahają się stawiać podobnej rezolucyi z krzywdą swych kolegów z prowincyi. Przedewszystkiem niech ci panowie wyrażą się jaśniej, jakie są powody, dla którychby c. k. rada szkolna okr. nie miała nadawać we Lwowie posad starszym nauczycielom z prowincyi, jakiem prawem kaduka mają oni wyłączne prawo tychże otrzymywania. Przedewszystkiem, jeżeli który z nauczycieli starszych z prowincyi stara się o posadę stałą we Lwowie, to pierwsze, ma wszelkie kwalifikacye ku temu i studya, a po drugie czyni to tylko przez wzgląd na swe dzieci, którym chce zabezpieczyć kawałek chleba, co jest uwzględniane we wszystkich dykasteryach i nie było wypadku, aby gdzieindziej ktokolwiek reagował na takie postępowanie. Czynią to wyłącznie nauczyciele, tylko z tego powodu, że ten i ów goławąsy panicz miał szczęście zaraz po maturze (pewnie skoligacony z możnymi potentatami) dostać się do Lwowa i potem nie chce ubiegać się o posadę nauczyciela na prowincyi. Ile cynizmu w tej rezolucyi się mieści, ten tylko pozna, kto wie, jak ciężkie są obecnie warunki do otrzymania stałej posady w całej Galicyi więc nie tylko we Lwowie i w Krakowie, gdzie nauczycielstwo ma przynajmniej wielkiego obrońcę w postaci reprezentacyi gminnej, podczas gdy nauczycielstwo prawie w całym kraju zależne jest od wartości kubanów za stałą posadę. Niech mi kto logicznie myślący powie, gdzie leży krzywda, jeżeli stałą posadę we Lwowie otrzyma nauczyciel z prowincyi, posiwiały w pracy, zasłużony pedagog, który ma kilkoro dzieci i którym chce zabezpieczyć byt, zamiast nauczyciela młodego, którego całą zasługą jest tylko to, że po złożeniu matury miał szczęście dostać się zaraz do Lwowa Nauczycielstwo galicyjskie wie dobrze i nieraz po gazetach piętnowało, że przy ostatniej regulacyi płac wyprowadzili je w pole właśnie nauczyciele ze Lwowa i Krakowa. bo wywalczyli dla siebie największe płace, że ugruntowali rozdział między nauczycielstwem prowincyonalnem przez przyjęcie podziału na klasy. Jest dalej skandalem dla całego społeczeństwa, że nie piętnuje się krzywdy nauczycieli z IV. i III. kl. płac, którzy za to, że mają jednakie studya z nauczycielami I. i II klasy, są płaceni gorzej sług rządowych najniższej rangi, a stokroć ciężej pracują, przy nauce całodziennej i stokroć cięższych warunkach bytu materyalnego i moralnego. Nauczyciele z I. i II. klasy mają naukę jednorazową i przez całe popołudnie mogą mieć uboczne zajęcie, lekcye, a choćby tylko czas na swe własne wykształcenie, mają biblioteki, wykłady, kursy wieczorne, podczas gdy nauczyciele z IV. i III. klasy, gdy chcą przygotować się do jakich egzaminów, tracą sumy na zakupno podręczników. Tłumaczą się nauczyciele I. i II klasy drożyzną, a niech mi pokażą choćby jedną wieś, gdzie można żyć taniej, jak w mieście Gdyby na wsi tak dobrze było, nie strzegliby nauczyciele lwowscy tak swych posad, nie ujadaliby na każdego kolegę który, choćby na starość, chce zakosztować raju w postaci posady stałej we Lwowie.

Nauczyciele wiejscy nie posiadają zbytownych rzeczy, bo oni nie mają chleba, bo tysiące z nich udaje się głodnych na spoczynek, tysiące ginie z braku lekarza i ratunku, są wśród nich tysiące obdartych, tysiące nerwowych, chorych z wycieńczenia, głodu i przepracowania. Przesady w tem niema, każdy się o tem przekona, jeżeli się zetknie z naszym ludem, jeżeli pozna, jakim jest ten lud wyzyskiwaczem. Za chleb czarny, razowy, często spleśniały płaci się 20 h za pół kilo i to łaskę ci odsprzedający robi, a jeżeli chcesz soli i niezbędnych wiktuałów do życia, jedź kilkanaście klm. do miasta, zapłać chłopu 6—8 kor. za furmankę, jedz i żyj Tak samo z nabiałem, a o mięsie nawet nie wspominam, bo my wszyscy wegetaryanie. I jeszcze właśni koledzy dobijają nas, niejako wyrzucają z miast i bronią do nich wstępu. Czy potrzeba wojny, Rosyi, Sybiru, katorgi? Czy nie prawdziwe są słowa poety?:

„Syn zabił ojca, brat zabił brata,
Mnóstwo Kainów jest pośród nas“.

Nauczycielka wiejska.

Z Krakowa. P. Liliental stara się energicznie o kierowuictwo przy szkole katolickiej Wniósł też niedawno podanie o posadę kierownika szkoły Jachowicza, w śródmieściu, w której dziatwy żydowskiej prawie niema. Żydkowie w radzie miejskiej, jako sojusznicy p. Lea, gorliwie za nim chodzili i była już gotowa taka kombinacya: p. Lilientala trzeba zamianować kierownikiem szkoły Jachowicza, równocześnie przenieść go do żydowskiej szkoły na Dajworze, a stamtąd wziąć dyr Rudnickiego także z § 9. do szkoły Juchowicza Handele się jednak nie udało, a p. Liliental będzie jeszcze potrzebował długo czekać, zanim się spełnią jego nadzieje. Wszak żaden żydek dyrektor nie myśli iść na pensyę, choćby służył lat 60, a „katołyki“ nie chcą go do katolickiej szkoły. P. Liliental jest już w komisyi egzaminacyjnej dla nauczycieli lud., choć jeden żydek zdaje kwalifikę raz na 10 lat, więc dla takiej figury powinny być stosowane prawa „konstytucyjne“, tj wszystko dla żydów...

Druga nowina P. Parczyński, dyr. szk wydz z Kleparza, otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną. Wskutek tego stracił u opozycyonistów bardzo na wartości, boć to widomy znak, że jest figurą rządową, więc nie może sympatyzować z takimi, jak n. p. my „rebelantami“. Za co dostał ten order, pewno sam nie wie Otóż sprawę wyjaśniamy. Dano mu order wyższy, niż niedawno otrzymał zasłużony pedagog i literat p. Maciołowski, więc w ten sposób ostatniemu chcą dokuczyć, aby „wziął na honor“ i poszedł na emeryturę. Potem jest to plaster za podstępne utrącenie jego kandydatury do rady miejskiej. Wreszcie zadatek, aby na przyszłość był jeszcze więcej lojalny dla wysokiego rządu i kacyków szkolnych, a po 40. latach służby także medal bronzowy z pewnością go nie minie... Teraz kolej na dekoracyę p. Spitzera, dyrektora, historyka, poety itd. itd Na Kazimierzu podobno zawiązał się już komitet, aby w danym razie urządzić na jego cześć fakelzug po całym „Wielkim Krakowie“...

Lekarze szkolni już nie urządzają pannom nagonek we fryzurach za... egipskiemi barankami... Postęp widoczny.

Z Wieliczki. Wedle wszelkich objawów i znaków na ziemi i niebie, dni p. insp. Pallana są policzone. Rada szk. kraj. pominęła go zupełnie przy ostatnich nominacyach do krakowskiej komisyi egzaminacyjnej dla naucz. lud., choć dotąd był pierwszym zastępcą przewodniczego, a na członków komisyi mianuje się także emerytów. Rada szk. okr w Wieliczce ogłasza całą litanię wolnych posad tymczasowych, choć dawniej tego nie czyniła, lub ogłaszała tylko jedną, dwie, aby ich wartość szła w górę. Od razu takiego pureca trudno napędzić. Można go tylko, co najwyżej, potajemnie „uwalniać od urzędowania“. Wszak ma złoty kołnierz i złoty krzyż zasługi z koroną za „wzorowe“ pełnienie obowiązków. Rada szk. kr. nie może się kompromitować, że tak źle ulokowała swoje zaufanie.. Piękna „Dulcynea“, mimo wszystko dotąd w Wieliczce przebywa, nie uczy, a bierze pensyę. Podobno potrafiła przekonać „samego“ p. Dembowskiego, na specyalnej audyencyi, o swojej niewinności.

Z Podgórza wszyscy malkontenci ślą błagalne westchnienia pod adresem rady szk. kraj., aby, skoro już ukończy sprawę z insp. Pallanem, zabrała się do dokładnego skontrolowania czynności insp. Udzieli. Może być więcej swobodną i niekrępowaną, bo, lubo p. Udziela ma złoty kołnierz, przecie nie dostał dotąd, mimo naszej protekcyi, należnego orderu, a materyał jest obfity i bardzo ciekawy... fi, fi, fi! Lepiej, żeby go rada szkolna kraj. sama rozpatrzyła, niżeli przy naszej pomocy...

Z Brzeska. P Brylińska, kuzynka radcy Zaleskiego, wciąż przypisuje sobie prawa wyjątkowe, niby jaka księżniczka krwi. Tego roku n. p. nie napisała tematu konferencyjnego i nie uważała za stosowne usprawiedliwić tego postanowienia. Nawet inspektor Jasiewicz obruszył się na to na konferencyi. Skoro jednak zaigrała na jego ustach pierwsza litera nazwiska p. Brylińskiej, uczuł taką tremę, iż na chwilę zdębiał i zapomniał w gębie języka.. Taki to respekt czuje lojalny kacyk szkolny wobec krwi swego szefa. Opowiadają, iż na drugą konferencyę rada szk. kraj. z góry zamianuje przewodniczącym p Brylińską i że ta wypowie traktat o obowiązkach inspektorów szkolnych względem wysoko skoligaconych nauczycielek Następnie p Jasiewicz pójdzie... w duraki.

Z Niska. Inspektor Polek, to głowa ministeryalna. Wie, skąd wiatr wieje, przewiduje największe tajemnice dyplomacyi i dworu. Oto na konferencyi okręgowej po okrzyku na cześć cesarza zawołał: „A teraz wznieśmy okrzyk na cześć zastępcy Najjaśniejszego Pana, naszego JWgo p. c. k. starosty!“ Najjaśniejszy Pan będzie niewątpliwie mocno zdziwiony i serdecznie się uśmieje, gdy się dowie, że jakiś tam urzędniczyna IX. rangi. na pół policyant, na pół pedagog, ośmielił się zamianować jego zastępcę na takie historyczne zdarzenie, jakiem jest okręgowa konferencya naucz. w zapadłej dziurze galicyjskiej i że jego zastępca ma aż VII rangę!... Podobno nominacya ta miała oddziałać najfatalniej na panią starościnę. Żąda dla siebie osobnego dworu, frauenzymeru, apanaży i pragnie, aby w jej dworze pierwszym kamerdynerem, przeznaczonym do najdyskretniejszych posług, został nikt inny, tylko p. Polek... Gratulujemy!

Z Dobromila. Powiastka o starym naszym kliencie, inspektorze Kościńskim Za młodu „jurny“, energiczny, teraz syt wieku, sławy i „miłych wspomnień“, o czem głośno po świecie, popada w końcową ostateczność. Przemienia się w średniowiecznego pokutnika. Jeździ uzbrojony w różaniec i ostentacyjnie go odmawia, przesuwając nanizane na nitce paciorki. Na konferencyi okręgowej wygłasza traktaty o kongregacyach maryańskich, o swojej roli na niedawno odbytym kongresie katolickim w Przemyślu i t. d. Niech się teraz wstydzą wszyscy księża inspektorowie, że mają w p. Kościńskim takiego rywala! Powinni dla własnego spokoju, wyjednać mu jaką dobrze płatną posadę ministranta na Wawelu, przyoblec go w siwy kaptur z białym krzyżem, dać mu w rękę ampułki, dzwonek i kropidło, aby w służbie Bożej przykładnie odpokutował za doczesne grzechy, a po śmierci znalazł się koniecznie w raju Mahometa, bo ten ze wszystkich jest najprzyjemniejszy...

Z Jarosławia. W jednej ze szkół miejscowych kierowniczka odzywa się do pani X, aby w czasie godziny wolnej zastąpiła chorą panią Z. Na to odpowiada p. X, że podczas swego „okienka“ musi pójść do domu dać piersi synowi... Ta sama pani kierowniczka prosi p. A, aby zastąpiła chorą panią Z. Na to odpowiada pani A — daruje pani dyrektorka, ale mnie, jako radczyni, nie uchodzi zastępywać żony oficyała... Zakłopotana kierowniczka prosi panią B., może ona zechce zastąpić chorą panią Z Na to odpowiada pani B. — nie mogę, posyłam fiakra po położną, bo czuję... uciekam do domu, prosze mię kazać zastąpić... Jeszcze bardziej zakłopotana pani kierowniczka biegnie po stróża, aby odwiózł zagrożoną panią B., a spotkawszy z powrotem panią C, opowiada jej swoje kłopoty i otrzymuje odpowiedź — że mąż jej jedzie na komisyę. więc prosi o uwolnienie od dwóch ostatnich godzin, aby mężowi rzeczy spakować.. Jak kierowniczka obliczyła, jednego dnia sześć pań potrzebowało zastępstw, cztery prosiły o uwolnienie z powodu małżeńskich spraw, dwie musiały pójść do domu, a władze szkolne zażądały sprawozdań z postępów nauki... *(„Tyg. Jar.“).*

Z Przemyśla donoszą do „Kurj. codz.“. W tutejszem seminaryum żeńskiem przyszło do ubolewania godnego zajścia. Prof. R. stał na kurytarzu z kilku innymi profesorami i rozmawiał. Koło rozmawiających przebiegła pędem pna Teod. i potrąciła niechcąco zbyt nerwowego profesora, który zwrócił się do niej z admonicyą: „Niech się panna nie „szwenda“, bo dostanie po... twarzy“. Oburzona pna T. zapytała: „Kto od kogo — ja od pana, czy pan odemnie?“ i pobiegła z płaczem do klasy, i poskarżyła się koleżankom. Po chwili z tej samej klasy wybiegła pna Kr. i, otwierając szybko drzwi, potrąciła stojącego przed niemi prof R. Ten, nie namyślając się chwili, sądząc może, że to panna Teod, z którą przed chwilą miał dopiero co opisane zajście na kurytarzu, uderzył pnę Kr. z całej

siły w twarz, raniąc ją równocześnie, zdaje się pierścionkiem, w głowę. Dyr ks. Fałat zawiesił brutala natychmiast w urzędowaniu, zawiadamiając równocześnie o fakcie radę szkolną krajową.

Postulaty nauczycieli ludowych we Wiedniu. „Fremdenblatt“ z 20. października b. r. donosi: Przedwczoraj zgromadzili się delegowani sześciu organizacyi nauczycieli ludowych wiedeńskich w domu nauczycielskim na konferencyę i po krótkiej debacie ustanowili następujące główne żądania: 1) Nauczycielstwo wiedeńskie stoi wytrwale na stanowisku, że najniższe pobory nauczycieli ludowych muszą odpowiadać poborom urzędników państwowych czterech najniższych rang. 2) Aby jednak natychmiast zapobiedz biedzie, wywołanej drożyzną, powinien utrzymujący szkoły a) podwyższyć wszystkie płace zasadnicze o 400 K, b) zamienić czteroletnie dodatki na trzyletnie, c) podnieść kwaterowe o 200 K, d) wszystkim osobom, które do 25 lat służby nie uzyskały posady kierownika, dać dodatek osobisty, wliczalny do emerytury, e) zaprowadzić bezwarunkowy obowiązek 35 letniej służby, f) podwyższyć remuneracye prowizorycznych nauczycieli o 300 K. Uchwalono wreszcie, aby wobec coraz większej drożyzny nauczycielstwo wiedeńskie z całą energią podjęło stanowczą walkę o podwyższenie swych płac.

Strajk nauczycieli w Bośni Jak donosi „Hrvatski Dnewnik“, nauczyciele szkół ludowych w Bośni i Hercegowinie, nie mogąc uzyskać poprawy bytu żadnymi dotąd użytymi środkami, postanowili uciec się do strajku. Dla zorganizowania strajku wybrali komitet wykonawczy.

Dar narodowy 3. Maja. Do 1 listopada b. r. wpłynęło do kas T. S. L. ogółem 43.585 K 65 gr. z list składkowych w roku bieżącym wysłanych przez zarząd główny T. S. L., podczas gdy w roku ubiegłym zamknięto rachunki cyfrą 50 564 koron. Ofiarność maleje!

Dar Grunwaldzki. Ogółem deklarowano do 6. z m. b. r. 1,596 718·83 gr., wpłacono gotówką 671.096·18 gr. Także mało!

T. S. L. Do ścisłego wydziału weszli: dr. Bandrowski, dr. Adam Natanson, Januszewski, dr. Próchnicki, Sikora. Tabaczyński, Łopuszański. Aleksandrowiczówna, Rymar, dr. Grabowski, Cieśmirski i Szmid.

Stan lasów na Śląsku austr. w r 1910. W roku 1910 ubyło na Śląsku 30·18 hektarów powierzchni leśnej, a przybyło przez zalesienie 116·06 hektarów. Powierzchnia lasów powiększyła się więc na Śląsku w r. 1910. o 85·98 hektarów, w r. 1909 o 260·71 hektarów, a w r. 1908 o 225·82 hektarów. W 59 wypadkach pozwolono na zamianę 44·72 hektarów lasu na ziemię uprawną. Chodziło tutaj przeważnie o lasy izolowane i trzebione samowolnie przez szereg lat. — Inaczej w Galicyi!

Gdyby rada szkol. kraj. miała odwagę! Dzienniki podnoszą po każdych ćwiczeniach wojskowych przeróżne fakta, dowodzące maltretowania nauczycieli ludowych. To jednak, co przytacza „Monitor“ w num. 40. z b. r., w artykule „Es ist eine alte Geschichte“, częściowo skonfiskowanym, jest tak oburzającem, iż rada szkolna krajowa powinna wystąpić w obronie całego stanu nauczycielskiego, poniewieranego w osobach nauczycieli, odbywających ćwiczenia wojskowe. Oto lejtnant Rakoll (oddział obrony krajowej nr. 17. w Rzeszowie), który dopiero przed dwoma laty opuścił szkołę kadecką, przemawiał (według „Monitora“) do nauczycieli następująco: „Ich pfeiffe und spucke auf ihre Intelligenz, ihr militärisches Embryo und Dreck, Civilbagage, verfluchte Zivilbande, dummes Vieh i t. p.“... W podobny sposób wyrażał się do nauczycieli lud. także kapitan Kalwin. Lekarz wojskowy dr. Fruchtmann (zapewne żyd), nie przemawiał do nauczycieli, a były między nimi i gimnazyalni, inaczej, jak przez „ty“, zapisywał im prawie na wszystkie choroby t. zw. „Kommodschuhe“ i groził aresztem, gdy nie chcieli wyzdrowieć według jego nakazu. Pewnego zaś nauczyciela, który nie pozwolił sobie wyciąć nienabranego abscesu, obwinił, że go chciał uderzyć, za co otrzymał 4 dni aresztu... Rada szk. kraj. powinna się ująć za nauczycielstwem, ale gdzieżby się na to odważyła.

Pijaństwo na amerykańskich uniwersytetach. Ogromne wrażenie wywarły w Ameryce ciężkie zarzuty i oskarżenia kilkakrotnego milionera, Mr. T. Grane'go z Chicago, przeciw największym uniwersytetom amerykańskim, n. p. Harvard'a, Yale'go i Columbii. Już poprzednio niejednokrotnie wykazywał Grane, że czas, na tych uniwersytetach spędzony, po większej części jest zmarnowany dla życia, bo młodzież z nich wychodząca jest zupełnie niezdolna do walki życiowej. Jednakże wtenczas nie zwracano uwagi na te wywody. Dopiero teraz Mr. Grane osiągnął żądany skutek, gdy zebrał obfity materyał i na mocy statystyki dokładnej udowodnił swe oskarżenia, że największe te zakłady naukowe są zbiorowiskami pijaństwa. Szkoda tylko czasu, pieniędzy i zdrowia! Horrendum! 90% młodszych studentów już są nałogowymi pijakami; w ostatnim semestrze wzrosła liczba tych, którzy ze zwyczaju whisky, mocno procentową wódkę, piją, aż do 95%. Inny, Mr. Granes, zaś wykazał, że 35% wszystkich amerykańskich studentów są już takimi pijakami, że średnio 4—5 razy do roku leczyć się muszą na zatrucie alkoholem. Liczba t. zw. ciężkich pijaków wynosi 15%. Te liczby ma Mr. Crames o obserwacyi na uniwersytecie „Columbia“. Crames wywodzi dalej, że przyczyna takiego stanu rzeczy leży w naiwnych jeszcze zwyczajach pijackich, zasadach i przesądach towarzystw akademickich. Jest to w Ameryce tem niebezpieczniejsze, że tam nie piwo, ale wysoko procentowe trunki alkoholowe, n. p. najwięcej wyżej wymieniony Whisky, piją. I ani zamiłowanie sportu na tych uniwersytetach nie jest zdolne to zatruwanie się systematycznie młodzieży zmniejszyć!

Z Kamionki Strumiłowej. Nauczycielstwo tut. powiatu nie otrzymało dotychczas renumeracyi za udzielenie nauki w godzinach nadobowiązkowych z II. półrocza 1910/11. Odnośne akta wyszły z rady szkolnej okręgowej jeszcze 25 lipca b. r. a radzie szkolnej krajowej potrzeba widocznie więcej niż 3 miesięcy czasu na załatwienie tej sprawy (niektóre sprawy potrafi nawet telegraficznie załatwiać). W czasach ogromnej drożyzny stanowią wiele w budżecie domowym te kilkadziesiąt koron, tem bardziej, że czeka na nie jakiś znaczniejszy wydatek, a nie otrzymując w porę remuneracyi, musi się nauczycielstwo zadłużać. Ponieważ prośba do R. S. K. o wyasygnowanie rem podlega opłacie stemplowej, a pozostaje i tak bez skutku, dlatego tą drogą apelujemy do R. S. K. o rychłe wyasygnowanie remuneracyi.

Jeszcze tego nie było! Czytamy w dziennikach lwowskich następujące ogłoszenie. Koło kobiet T. S. L. im. Juliusza Słowackiego otwiera dwuletni męski kurs przygotowawczy do matury seminaryalnej. Zapisy przyjmuje przewodnicząca koła, p. Górzycka ulica Supińskiego 6 II. p. codziennie między 2—4 po południu. Komentarze zbyteczne!

Jeszcze w sprawie bocheńskiej. List nauczycielki. Nauczyciele powiatu bocheńskiego rozesłali przed kilku tygodniami odezwę do kolegów w całym kraju, by się oddzielili od swych koleżanek, a żądali podwyższenia pensyi tylko nauczycielom - mężczyznom. Treści tej odezwy nie powtarzam, bo każdy z nauczycieli zapewne ją czytał. Rzucili się ci panowie na ogół nauczycielek, czyniąc im różne, zupełnie niesłuszne zarzuty. Do tego niemądrego kroku pchnął ich błahy powód, który mojem zdaniem nie jest nawet żadnym powodem, gdyż trudno wymagać, by nauczycielki mogły spokojnie pozwolić wydzierać sobie w żeńskich szkołach kierownictwa, które u nich są jedynym awansem. Prawda że było to trochę nie po koleżeńsku starać się o cofnięcie nominacyi, jednak ten wypadek nie powinien był wywoływać aż takiego skutku. Stanowczo tedy to wystąpienie kilku tych miłych kolegów potępiam. Nie chcę się rozwodzić dzisiaj nad tem, jak bardzo mnie to nawet oburza, zaznaczę tylko, że zupełnie zgadzam się w wywodach z p. Dr. Y., który w „Kurjerze lwowskim“ w num. 500 znakomicie na tę odezwę odpowiedział. Tu jednak to chcę zaznaczyć, że ów Dr. Y., to nie nauczyciel, o ile tedy więcej powinno to oburzać ogół nauczycieli, z którego właściwie rekrutują się nauczycielki. Przecież to wasze żony, siostry, lub córki — które wam samym dopomagają zapracowanymi pieniądzmi, a wy po „rycersku“ milczycie? Prawda, że z bocheńskiego powiatu niektórzy nauczyciele wystąpili przeciw tej odezwie, jednak do dzisiaj, kraj powinien być zasypany protestami ze wszystkich powiatów, przeciw takiej krzywdzie krzyczącej. (Już się sypią. Przyp. red.). Nie chcę też udowadniać, jak praca nauczycielek jest wydatna, bo ją ocenia całe społeczeństwo. Pomijam i to, że ludzi wynagradza się nie według ich potrzeb, ale według pracy, a ta praca jest wymagana tak od jednych jak od drugich w jednakowym stopniu. Pomijam i to, że tak po jednej, jak i drugiej stronie są bardzo zdolni ludzie, są też i jednostki po obu stronach mierne. Nie rozwodzę się też nad tem, że ci sami panowie mimowoli kręcili bicz na siebie, bo gdyby rzeczywiście były siły żeńskie tańsze, kraj postarałby się o to, by wyrzucić droższe, na czem by kraj materyalnie zyskał. To tylko podnoszę jeszcze raz z naciskiem i zapytuję, dlaczego ogół nauczycielstwa dotąd w tej sprawie głosu nie zabrał? (Zabiera, wciąż zabiera. Przyp. red.).

Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie wydało obszerne sprawozdanie za rok bieżący. Dochody wynosiły 56 395 K, rozchody nieco mniej, fundusz żelazny 4.993 K, pożyczkowy 12 498 K. Rozlosowało między swoich członków bezpłatnie 96 dzieł sztuki znacznej wartości, każdy członek otrzymał ponadto bezpłatne, wartościowe premium. Każdy członek dysponuje wolnym rocznym biletem wstępu, uprawniającym go do bezpłatnego zwiedzania wystaw urządzanych w gmachu Towarzystwa, a w r. b. były bardzo interesujące. Opłata członkowska za wszystkie te korzyści wynosi tylko 10 K rocznie. Można się wpisywać każdego czasu od 1. stycznia 1912.

Z Bóbrki. Już trzeci rok szkolny się zaczął, a duchowieństwo obu obrządków powiatu bóbreckiego nie otrzymało dotychczas remuneracyi za godziny nadobowiązkowe nauki religii w szkołach ludowych, mianowicie za drugie półrocze 1909 i za obydwa półrocza 1910/11. Bóbrecka rada szkolna okręg. przedkłada wykazy krajowej radzie szk w czasie przepisanym (z końcem lutego i z końcem lipca), a rada szk. kraj. zwracała wykazy do uzupełnienia i dzięki szlendryanowi biurokratycznemu do dzisiaj katecheci tej remuneracyi nie otrzymali. Wobec szalejącej drożyzny każdy grosz ma wielką wartość. Może rada szk. kraj. zechce naprawić dotychczasowy szlendryan nakazem wypłaty.

Odezwa emerytowanych nauczycieli ludowych do Wysokiego Sejmu krajowego w sprawie polepszenia nędznych poborów. W roku 1007 uchwalił Wysoki Sejm krajowy ustawę, która w części przyczyniła się do polepszenia bytu materyalnego ludowym nauczycielom w czynnej służbie pozostającym, pomijając pod tym względem zupełnie z nieświadomych przyczyn emerytowanych nauczycieli ludowych, przeniesionych w stały stan spoczynku przed r. 1907, pozostawiając ich z rodzinami na pastwę rozpaczliwego losu.

Ponieważ towarzysze nauczyciele w czynnej służbie pozostający domagają się od Wysokiego Sejmu krajowego, ażeby w myśl obietnic poczynionych przystąpił do definitywnej regulacyi płac nauczycielskich, dlatego to i emerytowani nauczyciele ludowi, mający rocznej pensyi 600, 700, 800—1100 koron, czują się pokrzywdzonymi pod względem swoich nędznych płac, wystarczających przy wzmagającej się drożyźnie wiktuałów, pomieszkań i opału chyba na powolne głodowe konanie, domagają się jak najrychlejszego zrównania dotychczasowych emerytur, wdowich pensyi i datków na wychowanie ich sierót, jeżeli nie w ramach poborów państwowych urzędników czterech najniższych rang, to przynajmniej zrównania z poborami, przyznanymi nauczycielom w myśl ustawy szkolnej z r. 1907.

Stanisław Martynowicz,
em. kierownik szkoły w Jaworowie.

Na tę odewę, **piętnującą całkiem słusznie niekoleżeństwo** wieców powiatowych i komitetu wiecu powszechnego wobec emerytów dawnego stylu odpowiadamy, iż emeryci **o poparcie powinni się zwrócić do Rady szkolnej krajowej**. Więcej ona dla nich potrafi zdziałać, aniżeli wszystkie wiece i komitety.

Odpowiedzi. S. Manuskrypt naszego projektu pragmatyki zniszczony. Zresztą, co mieliśmy do wypowiedzenia w tej sprawie, ogłoszono w „Gazecie szkolnej“. Na listy konwencyonalne nie mamy czasu.

Zmiana sytuacyi. Rządowy projekt nowych podatków postawił galic. naucz. lud. w bardzo korzystnej sytuacyi. Pomieściliśmy o nim artykuł wstępny, gdy już numer był złożony. W myśl tego artykułu należy i dalsze artykuły podnieść do tej samej skali wymagań. Jak najenergiczniejsza akcya nauczycielstwa na wiecach powiatowych i w powszechnym jest teraz tem bardziej pożądana. Na powszechnym wiecu we Lwowie nie powinno braknąć ani jednego nauczyciela. (K. S).

Watykan się cofa. W poprzednim numerze wyraziliśmy zdziwienie, jak mógł Ojciec św. błogosławić rozbójniczej wojnie włoskiej. W Watykanie po pewnym czasie zrozumiano sytuacyę, iż się może stać groźną dla chrześcian, zamieszkałych w Turcyi, dlatego ogłoszono wyjaśnienie, iż Pius X. takiego błogosławieństwa nie udzielał.

Uniwersytet krakowski. Liczy w bieżącem półroczu 3.336 uczniów (nic), lwowski przeszło 5.000. Najwięcej jest na wydziale prawa, potem filozofii, medycynie i teologii. Kobiety tworzą już około 8% uczniów, a uczęszczają głównie na filozofię, potem na medycynę i aptekarstwo. Między kobietami jest wiele słuchaczek nadzwyczajnych (bez matury gimnazyalnej lub realnej i hospitantek.

Koniec roku się zbliża, więc upraszamy zalegających z przedpłatą o nadesłanie należytości.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. (11.). Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.